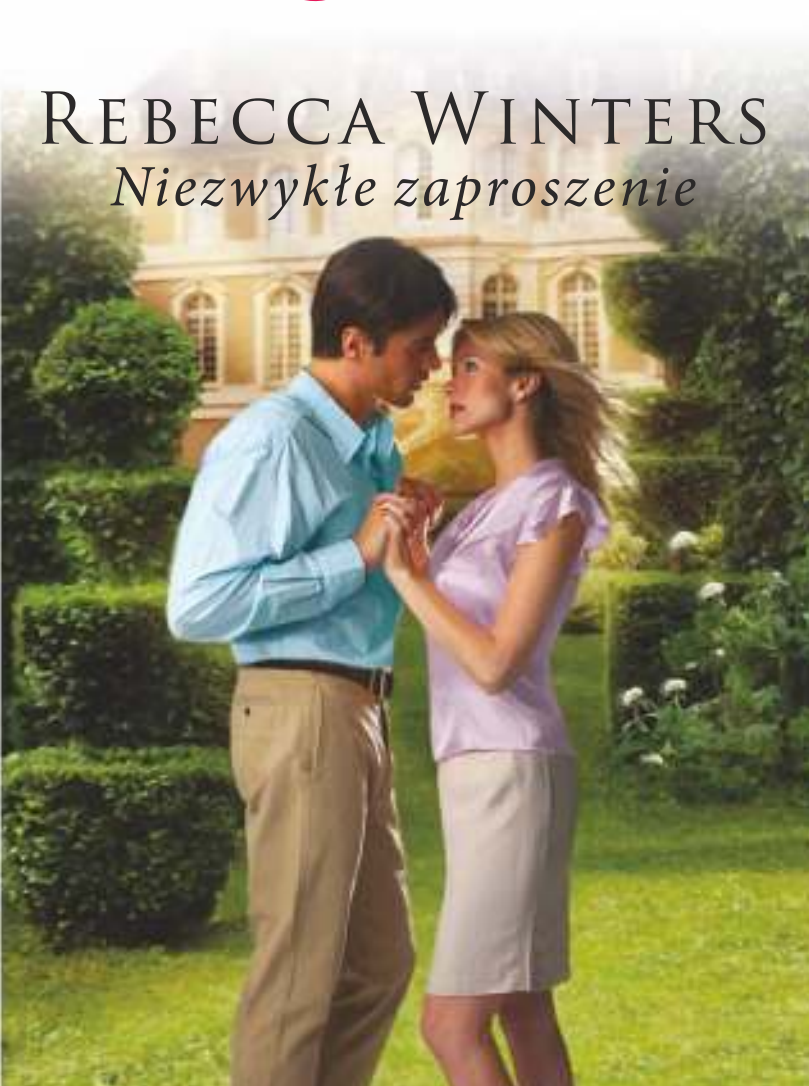


 Harlequin[®] *Romans*[®]

REBECCA WINTERS
Niezwykłe zaproszenie



Rebecca Winters
Niezwykłe zaproszenie

Tłumaczyła
Maria Świdorska

Tytuł oryginału: The Brooding Frenchman's Proposal

Pierwsze wydanie: Harlequin Romance, 2009

Redaktor serii: Ewa Godycka

Opracowanie redakcyjne: Ewa Godycka

Korekta: Urszula Gołębiewska

© 2009 by Rebecca Winters

© for the Polish edition by Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o., Warszawa 2011

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wydanie niniejsze zostało opublikowane w porozumieniu z Harlequin Enterprises II B.V.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.
Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych lub umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Znak firmowy Wydawnictwa Harlequin i znak serii Harlequin Romans są zastrzeżone.

Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o.
00-975 Warszawa, ul. Starościńska 1B lokal 24-25

Skład i łamanie: COMPTExT®, Warszawa

ISBN 978-83-238-8235-0

ROMANS – 1062

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Zapadał zmierzch, kiedy Laura Aldridge, w koktajlowej sukience z morelowego szyfonu, wyszła na taras ze swej sypialni w rezydencji Laroche. Tylko kilka schodków dzieliło ją od basenu w kształcie półksiężyca. Połyskujący w oddali lazur Morza Śródziemnego tworzył magiczną scenerię.

Strzeżona rezydencja na Cap Ferrat, niewielkim półwyspie na Riwierze Francuskiej, należała do nieruchomości bardzo cenionych przez europejską arystokrację.

Był początek lipca, balsamiczne powietrze niosło ze sobą powiew tropików i delikatny zapach róż. Bryza rozwiewała złociste włosy Laury, lekki materiał zaś podkreślał jej zgrabną, choć krągłą sylwetkę.

Po raz pierwszy od sześciu miesięcy mogła odechnąć, bo Ted nie miał pojęcia, gdzie jej szukać. Wynajął ludzi, którzy ją śledzili, by we właściwy sobie sposób dać jej do zrozumienia, że jest jego własnością i że postanowił ją odzyskać. Na szczęście helikopter, który ją tu dziś podrzucił, musiał umknąć ich uwadze. Poczula taką swobodę, że zapragnęła zniknąć z radaru męża na zawsze.

Od czasu oficjalnej separacji używała panieńskiego nazwiska i starała się o rozwód, na który jej mąż

poprzysiągł nigdy nie dać zgody. Rozwód pomieszałby mu szyki w przyszłorocznych wyborach do Kongresu. Zagroził, że użyje milionowej fortuny należącej do jego wysoko postawionej rodziny, by sprawa utknęła w sądzie. Miał nadzieję w taki sposób przemówić Laurze do rozsądku.

Ona jednak nie zamierzała do niego wrócić i nie pragnęła ponownie wychodzić za mąż. Zdjęła obrączkę. Zależało jej tylko na tym, by już nigdy Teda nie zobaczyć. Była daleko od politycznej maszyny Stillmana i czuła się od razu lepiej. W Saint-Jean-Cap-Ferrat bawili się książęta, a rodzina Teda, mimo swoich wpływów i znajomości, nie miała tu – dzięki Bogu – wstępu.

Zrządzeniem losu Laura była gościem Guya Laroche'a i jego żony, Chantelle, którą poznała jedenaście lat temu w Kalifornii. Podczas wakacji poprzedzających studia Laura pracowała jako ratowniczką na plaży i opiekunką do dzieci w pięciogwiazdkowym hotelu Manhattan Beach Resort, w którym rezydowały VIP-y z całego świata. Pewnego dnia szef zlecił jej opiekę nad dzieckiem państwa Laroche'ów, napomykając przy tym, że to jedno z najważniejszych nazwisk w świecie finansów Lazurowego Wybrzeża.

Laura uwielbiała ich rocznego synka, Paula. W ciągu tych dziesięciu dni mały zaczął chodzić. Był przy tym tak uroczy, że ją kompletnie zawojował. Często później marzyła o tym, by pewnego dnia mieć własnego ciemnowłosego synka, równie cudownego.

Laurę bolało serce, kiedy rodzice wyjechali z nim na Hawaje. W tym krótkim czasie Chantelle stała się jej bliska jak siostra, a Guy był najbardziej czarującym mężczyzną, jakiego znała.

Państwo Laroche kochali się bardzo i uwielbiali Paula, toteż radością było na nich patrzeć.

Zaprzyjaźniła się z nimi, a oni wymogli na niej obietnicę, że jeżeli kiedykolwiek znajdzie się we Francji, zatrzyma się u nich. Początkowo przysyłali jej widokówki ze swoich licznych podróży i zdjęcia Paula z Cap Ferrat, gdzie mieszkali, ale z czasem te kontakty się urwały.

Dopiero dwa dni temu, kiedy Laura znalazła się służbowo w Sienie, by obejrzeć wyścig Palio, przypomniała sobie parę Francuzów i ich synka. Choć za kilka dni miała wracać do Kalifornii, postanowiła zadzwonić do firmy Laroche i zapytać, czy mogłaby przypomnieć się jej właścicielom.

Zdumiewający przypadek sprawił, że Guy przebywał wraz z Paulem w Sienie, by jak co roku z przyjaciółmi obejrzeć Palio. Zaprosił ją na kolację. Laura zastanawiała się, dlaczego nie wspomniał o Chantelle, ale sama też o nią nie pytała.

Wczoraj późnym popołudniem zobaczyła się z nim i z Paulem, który miał już dwanaście lat i wyrósł na ładnego chłopca. Było bardzo miło, ale natychmiast wyczuła, że coś jest nie w porządku. Guy się zmienił: ten cieszący się życiem mężczyzna, jakim go zapamiętała, zmienił się w człowieka wyglądającego na więcej niż czterdzieści cztery lata. Ciemne włosy poprzetykane były siwizną, a jego szlachetne rysy się wyostrzyły. Paul był nadspodziewanie grzeczny i zbyt smutny jak na chłopca w jego wieku.

Guy posadził Laurę po swojej prawej stronie i przedstawił ją pozostałym gościom, zaczynając od swojego bliskiego przyjaciela, Maurice'a Charrière'a a i jego żony Yvette. Towarzyszył im syn, Remy, kolega

Paula. Kiedy Laura poznała wszystkich, zaczęli jeść. W pewnym momencie Guy się zakrztusił.

Siedząca obok niego Laura nie od razu zauważyła, co się dzieje, tak samo jak pozostali uczestnicy kolacji. Kiedy Guy z trudem wstał, było jasne, że walczy o życie. Goście zerwali się na równe nogi i patrzyli na siebie przerażeni, lecz nikt nie wiedział, jak mu pomóc.

Mając za sobą dziesięć lat pracy instruktorki reanimacji oddechowo-krążeniowej, Laura automatycznie rzuciła się na pomoc. Chociaż uratowała od utonięcia wiele osób, między innymi swego późniejszego męża, po raz pierwszy robiła to nie w wodzie.

Kiedy po zastosowaniu chwytu Heimlicha Guy doszedł do siebie, okazał jej tyle wdzięczności, że poczuła się skrępowana. Podziękował jej wylewnie w swojej nieskazitelnej angielszczyźnie i narobił wiele zamętu oświadczeniem, że uratowała mu właśnie życie. Laura zapewniła go, że każdy, komu nie jest obca procedura udrażniania dróg oddechowych, zrobiłby to samo, a ona tylko znalazła się na właściwym miejscu we właściwym czasie. Wszyscy głośno zaprotestowali, a Maurice nazwał ją wręcz bohaterką.

Później tego samego wieczoru, kiedy jeźdźcy w swoich fantastycznych kostiumach zakończyli już wyścig, Guy odprowadził ją do hotelu, pozostawiając Paula z Remym. Zanim Laura udała się do swojego pokoju, Guy ją poprosił, by zmieniła rezerwację i pojechała z nim nazajutrz do rezydencji w Cap Ferrat, by zobaczyć się z Chantelle.

Podczas kolacji powiedział jej, że trzy miesiące wcześniej jego żona została ranna w wypadku samochodowym. Chociaż nie było żadnych złamań, moc-

no posiniaczyła nogi. Teraz obrażenia się zagoiły i mogłaby już chodzić, mimo to stanowczo odmawiała opuszczenia wózka inwalidzkiego i powrotu do normalnego życia.

Usłyszawszy tę wiadomość, Laura się wzdrygnęła. Wyjaśniało to dramatyczną zmianę, jaka zaszła w Guyu.

Według jego słów uraz psychiczny wywołał w Chantelle stany lękowe i niechęć do ludzi. Teraz jednak uparła się, by Guy przywiózł ze sobą Laurę. Laura zakończyła już swoją pracę i miała wracać do Los Angeles, więc przyjęła zaproszenie. Oznajmiła, że opóźni swój lot do Stanów o jeden dzień i wyleci z pobliskiej Nicei.

Następnego ranka Guy zabrał ją do Cap Ferrat swoim prywatnym helikopterem. Wylądowali na terenie jego posiadłości, po czym limuzyna zawiozła ich do znajdującego się w pobliżu pałacyku w stylu śródziemnomorskim. Laura znalazła się w świecie dzieł sztuki, ściennych malowideł, lusterek, perskich dywanów i urządzonych z przepychem pokoi, spowitych jedwabiem i atłasem. Antyczne meble sąsiadowały z nowoczesnymi i tworzyły atmosferę zarazem salonu wystawowego i zacisznego schronienia.

Pokojówka wskazała jej bajeczny apartament dla gości w kolorze bladorożowym i kremowym, a potem Guy zaprowadził ją do Chantelle, która w wieku lat czterdziestu trzech ciągle wyglądała jak modelka z okładki „Vogue’a”.

Kiedy Laura poznała ją w Kalifornii, czarnowłosa żona Guya, drobna i pełna wdzięku, przypominała Audrey Hepburn. Teraz pozbawiona była tej wewnętrznej energii, która przed jedenastu laty stanowiła

integralną część jej osobowości. Zdawało się, że teraz w smutnych brązowych oczach Chantelle odbija się całe nieszczęście świata.

Widok Laury szczerze ją ucieszył, a kiedy Guy opowiedział jej o incydencie podczas kolacji, Chantelle podziękowała jej za uratowanie mężowi życia. Oznajmiła Laurze, że pragnęłaby, by ta została u nich jak najdłużej, ale temu oświadczeniu nie towarzyszyły żadne wylewne gesty. Przestała być osobą towarzyską.

Tak dalece różniła się od dawnej Chantelle, że Laura miała ochotę się rozplakać. Dopiero teraz zdała sobie sprawę, jak trudna do zaakceptowania dla Guya musi być zmiana, jaka zaszła w niegdyś otwartej z natury, kochającej żonie. Zrozumiała, dlaczego zarówno on, jak i Paul, są tacy przybici. Ich zdaniem Chantelle paraliżował strach.

Laurze strach nie był obcy i zdawała sobie sprawę z tego, że ma on różne oblicza. Na początku swego małżeństwa dowiedziała się o Tedzie tylu rzeczy, że jej uczucie do niego umarło, lecz nie miała odwagi przeciwstawić się potężnej dynastii Stillmanów. Gdyby nie bała się odwetu, porzuciłaby Teda już kilka miesięcy po ślubie.

Chantelle cierpiała na inny rodzaju lęku. Przeżycie, jakim musiało być uwięzienie w samochodzie przez cztery godziny, zmieniło jej osobowość w szczególnie sposób. Laura też doznała licznych obrażeń psychicznych i nie winiła za nic Chantelle, lecz rozumiała także cierpienie Guya. Podejrzewała, że Chantelle odmawia opuszczenia wózka, ponieważ obawia się powrotu do normalnego życia. A jak Laura sama odkryła, nie można zrobić pierwszego kroku, zanim własny umysł ci na to nie zezwoli.

Pełna współczucia dla rodziny Laroche'ów wróciła do pokoju, by poprawić makijaż. W tej samej chwili usłyszała stukanie do drzwi swego luksusowego apartamentu.

Otworzyła i ujrzała Guya. Miał na sobie sportową koszulę i spodnie koloru naturalnego lnu. Jego twarz była ściągnięta zmartwieniem, ale poza tym wyglądał na mężczyznę w sile wieku, wysportowanego i opalonego.

– Możemy porozmawiać? Nie chciałbym, żeby nas usłyszano.

– Jeżeli sobie tego życzysz. Wejdz, proszę. – Mały korytarzyk wiódł do saloniku, a wysokie drzwi ukrywały sypialnię i łazienkę.

Guy usiadł na jednym z wyściełanych fotelików w stylu Ludwika XV, Laura zaś usadowiła się na obitej żakardowym jedwabiem kanapie.

– Zanim wszystkich poznasz, porozmawiajmy. Czy twój mąż byłby bardzo zawiedziony gdybyś nie wróciła teraz do Kalifornii? Mam powód, żeby cię o to zapytać.

Do tej pory Laura unikała opowiadania o swej przeszłości, ale na twarzy Guya malowała się taka powaga, że postanowiła niczego nie ukrywać.

– Od sześciu miesięcy jesteśmy w oficjalnej separacji. Nie mogę się doczekać rozwodu.

– Przykro mi, że cierpisz. Nic nie wiedziałem.

Ponieważ jej współczuł, postanowiła powiedzieć mu prawdę.

– Cierpiałam tylko podczas dwuletniego małżeństwa, które okazało się pomyłką. Rozstanie dobrze mi zrobiło. Mój mąż sprzeciwia się rozwodowi i śledzi mnie, mając nadzieję, że do niego wrócę, ale tak się

nie stanie. Mam nadzieję uzyskać rozwód podczas następnej rozprawy.

Zdawało się jej, że słyszy myśli Guya.

– Wybacz mi szczerść, ale czy jest ktoś, kto czeka na twój powrót?

– Nie – odparła ze spokojem. Adwokat kazał jej trzymać się z daleka od mężczyzn, aby Ted nie wykorzystał przeciwko niej takiej znajomości.

– Co się dzieje z facetami w twoim kraju?

– To nie faceci. To ja. Od czasu separacji byłam zbyt zajęta pracą, żeby myśleć o kimś innym.

Guy westchnął.

– Poznałaś już Françoise, prawda?

Laura skinęła głową. Kobieta w wieku średnim pomagała zajmować się Paulem i towarzyszyła Chantelle w ciągu dnia, kiedy Guy był w pracy.

– Jutro wyjeżdża na dwutygodniowe wakacje. Miał ją zastąpić ktoś inny, ale pomyślałem, że postaram się namówić ciebie, żebyś została, jeżeli pozwolą ci na to twoje plany. Od momentu wypadku Chantelle przy nikim się tak nie ożywiła jak przy tobie. Pokochała cię za to, jak zajmowałaś się Paulem. A ponieważ znacie się od dawna, widocznie uważa, że nie będziesz od niej wymagać więcej, niż jest ci w stanie dać.

Widać było, że mu na tym bardzo zależy.

– Chciałabym wam pomóc, ale nie jestem lekarzem.

– Ona ma najlepszych lekarzy. Chodzi mi o to, że ona dobrze na ciebie reaguje. Gdybyś mogła spędzać z nią trochę czasu w ciągu dnia, to może któregoś dnia zwierzyłaby ci się, tak jak dawniej. Mam wrażenie, że znajdziesz sposób, żeby pozwolić jej się otworzyć. Oddałbym wszystko, żeby stał się cud.

Laura się zaniepokoiła.

– Dzisiaj nawiązała ze mną kontakt, ale wiesz równie dobrze jak ja, że to była krótka wizyta. Obawiam się, że gdybym została dłużej, nabrałaby do mnie niechęci za to, że przy niej jestem, i zamknęła się kompletnie. Nie byłoby dobrze, gdybyś naraził się na takie ryzyko.

– Niczego nie ryzykuję. Jesteś osobą niezwykle spokojną, a takiej właśnie Chantelle potrzebuje. Dlatego uważam, że mogłabyś nam pomóc. Gdybyś przedłużyła trochę swój pobyt, kto wie, co mogłoby się zdarzyć.

– Sama nie wiem.

– Obiecuj mi, że się nad tym zastanowisz. Nie muszę chyba wspominać, że dostaniesz wysokie wynagrodzenie.

Laura ze świstem wciągnęła powietrze.

– Pochlebia mi to, co mówisz, ale nie przyjąłabym pieniędzy.

Wystarczało jej to, co zarabiała, i nie wzięłaby zapłaty za coś, czego nie zarobiła ciężką pracą. Nawet nie tknęła pieniędzy, które Ted musiał jej wypłacić na polecenie sądu. Zamierzała przekazać je na cel dobroczynny.

To, co przeszła z Tedem, sprawiło, że stała się ostrożna w kontaktach z mężczyznami mającymi pieniądze i władzę. Zbyt późno się zorientowała, że wybrał ją, by mieć żonę na pokaz, a nie dlatego, że ją kochał. Tak jak wszyscy mężczyźni z dynastii Stillmanów, nie wahał się otaczać innymi kobietami, chowając się jednocześnie za małżeństwem z Laurą. Czyżby Guy, który z łatwością mógł ich wszystkich kupić, był do nich podobny?

– Czy to oznacza, że zostałabyś tu z czystej przyjaźni? – W jego oczach pojawił się podejrzany błysk.

– Wczoraj przy kolacji byłbym się udusił z braku tlenu, gdybyś nie zainterweniowała. Teraz czuję, że jesteś mi wyjątkowo bliska. Chcę ci wyznać coś bardzo osobistego. Kiedyś Chantelle umiała się cieszyć życiem, ale od czasu wypadku wszystko się zmieniło. Oddaliliśmy się od siebie, czuję, że jest między nami przepaść. Wziąłem Paula na Palio tylko dlatego, że się zdenerwowała, kiedy oznajmiłem, że jej samej nie zostawię. Coś ją powstrzymuje przed powrotem do normalnego życia. Psychiatra, który z nią pracuje, jest zniechęcony, bo nie nastąpił żaden przełom. Od czasu tego zdarzenia nie kochaliśmy się. Jestem gotów uczynić wszystko, żeby wreszcie pokonała tę barierę, którą sama wokół siebie wzniosła, ale obawiam się, że kiedy czekała na ratunek, stało się coś, co ją przeraziło.

– Co masz na myśli?

– Może jakiś potwór ją molestował, kiedy była uwięziona, a ona nie może się zdobyć na to, żeby mi to wyznać.

Laura zadrżała. To było możliwe, choć niewyobrażalne.

– Chybaby ci o tym powiedziała?

– Nie wiem. Już nic nie wiem. – Na twarzy Guya malowało się cierpienie. Jego głos drżał z bólu.

Chantelle jest najszczęśliwszą z kobiet, skoro ma męża kochającego ją z całego serca.

Laura sądziła, że jej szef w Los Angeles pozwoli jej przedłużyć pobyt w Europie na następne na dwa tygodnie i potraktuje go jako urlop. Mógłby to nawet być urlop połączony z pracą, co by go bardzo

ucieszyło. Nie sądziła, by jej obecność mogła coś zmienić, ale jeżeli Guyowi tak zależy na odzyskaniu żony, ona chętnie spróbuje odnowić z Chantelle dawną zażyłość.

– Mój szef powinien teraz być w biurze, więc zadzwonię. Jeżeli się zgodzi, z przyjemnością u was zostanę. Chantelle była kiedyś dla mnie taka dobra, a poza tym tu jest tak pięknie! Życie jak w raju, a tylko nieliczni mają szczęście go oglądać.

Ludzie, których wynajął Ted, by śledzili jej każdy krok, musieliby mieć nadprzyrodzone zdolności, by ją teraz odnaleźć. Dwa tygodnie z dala od sieci zarzuconej przez Teda Stillmana stanowiłyby dodatkową korzyść, na jaką nie liczyła podczas podróży do Europy. Prawdę powiedziawszy, propozycja Guya spadła jak z nieba.

Podszedł bliżej, by ucisnąć jej dłonie.

– Lauro, jesteś aniołem. Musiałem zrobić w życiu coś dobrego, skoro pojawiłaś się znowu, i to w takiej chwili. Na zawsze zostanę twoim dłużnikiem. Jeśli czegoś potrzebujesz, jest twoje.

– Dziękuję. – Odprowadziła go do drzwi. – Zaraz przyjdę, ale najpierw zadzwonię.

– Nie mógłbym prosić o więcej.

Raoul Laroche wśliznął się do rezydencji brata bocznym wejściem, od strony swojego domu mieszczącego się przy południowym skraju rodzinnej posiadłości. Dołączył do Maurice'a stojącego w drzwiach wiodących z salonu na taras.

– *Eh bien*, Maurice. Jak leci?

– *Bonsoir*, Raoul! Nie wiedziałem, że już wróciłeś ze Szwajcarii.

– Załatwiłem wszystko szybciej, niż myślałem – odrzekł Raoul. – Guy napomknął coś o przyjęciu, ale nie wspomniał, jaka to okazja. Od chwili tego wypadku unika towarzystwa jak ognia.

– Dzisiaj chciał, żeby wszyscy poznali panią Aldridge, Amerykankę, w którą się tak wpatrujesz.

Raoul rzeczywiście nie mógł oderwać od niej wzroku. Zirykowało go, że Maurice to zauważył.

– Kim ona jest? – zapytał.

– Ocaliła go przed zadławieniem się na śmierć.

Raoul zmarszczył swe czarne brwi.

– Naprawdę?

Najpierw wypadek Chantelle, a teraz wiadomość o niebezpieczeństwie, w jakim znalazł się starszy brat.

Co za piekielne popołudnie. Zaczęło się od telefonu z wyzwiskami od byłej żony, Danielle, która przysięgła, że targnie się na życie, jeżeli Raoul nie da jej jeszcze jednej szansy. Miał już dość tego rodzaju szantażu, więc się rozłączył, lecz niesmak pozostał.

– Naprawdę. – Maurice był wyraźnie wstrząśnięty.

– Kiedy to się stało?

– Wczoraj wieczorem, podczas Palio, w Sienie. Przed wyścigiem jedliśmy kolację. Zorientowałem się, że Guy się zadławił, kiedy ona ruszyła mu na pomoc. Utkwił mu w gardle kawałek bagietki. Dopiero kiedy Laura zastosowała chwyt Heimlicha, Guy odzyskał oddech.

Dzięki Bogu, że bratu nic się nie stało. Guy nie wspomniał o tym incydencie, kiedy wcześniej spotkali się w biurze, choć było dziwne, że nie podzielił się z nim tak ważną wiadomością.

– Co ona robi w Cap Ferrat?